

# Bogusław Andrzej Radzicki, Witold Knoppek

---

## Wywiad z adwokatem Bogusławem Andrzejem Radzickim

---

Palestra 17/12(192), 118-119

---

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Oddajmy jednak głos drowi Podbierze:

— Zawód adwokata jest pięknym zawodem, lecz trudnym. Jeżeli ma być wykonywany na wysokim poziomie, wymaga erudycji, wielkiej pracy i wielkiej odwagi. Są to nie tylko wzorce cnót niezbędne dla tego zawodu, lecz zarazem źródła zawodowych sukcesów.

Poświęcenie się zawodowi adwokata łączy się z wieloma wyrzeczeniami. Wyrzec się, niestety, trzeba przede wszystkim czasu wolnego, a często również koniecznego wypoczynku.

— Szczególne trudności w wykonywaniu adwokackiego zawodu, jakie wystąpiły po ostatniej wojnie — to brak stabilnego ustawodawstwa, brak jednolitego i stabilnego orzecznictwa Sądu Najwyższego, a nadto inflacja „prawa okólnikowego”.

Uważam za cenną instytucję wykonywania zawodu adwokata w ograniczonym zakresie po uzyskaniu praw emerytalnych. Cenna jest przede wszystkim dlatego, że rodzi świadomość użyteczności własnej osoby, a tym samym przedłuża w czasie aktywność człowieka, bez której życie traci sens i blask, bez której staje się zwykłą wegetacją. Jestem przekonany, że zawód adwokata potrzebny będzie społeczeństwu tak długo, dopóki istnieć będzie prawo, dopóki istnieć będzie społeczeństwo.

Rozmowę przeprowadził S. Wąsowicz

## 8.

### Wywiad z adwokatem Bogusławem Andrzejem Radzickim

Urodzony 1 stycznia 1945 r., członek Zespołu Adwokackiego w Jarocinie, jest najmłodszym adwokatem Izby poznańskiej. Wysoki, uśmiechnięty, wysportowany. Egzamin adwokacki złożył z wynikiem bardzo dobrym w styczniu 1973 roku.

Pytaliśmy kolegę Radzickiego o pierwsze wrażenia w nowym zawodzie, o jego ocenę roli adwokata, nadzieje na przyszłość.

Adwokat Radzicki odpowiada chętnie. Jego wypowiedzi są bardzo osobiste, lecz przemyślane, motywowane i świadczą o tym, że żyje on na co dzień problemami swego zawodu. Stawiając pierwsze samodzielne kroki jako adwokat w powiatowym miasteczku wielkopolskim, kol. Radzicki odczuwa jeszcze pewien brak zaufania ze strony klientów, co przypisuje głównie swemu młodemu wiekowi. Powiatowy klient szuka najczęściej adwokata, któremu czterdziestka przerzedziła już dawno włosy.

Kolega Radzicki, mimo że ma pogodne usposobienie i jest z natury optymistą, wyraża zaniepokojenie o przyszłość palestry. Będąc synem adwokata, a następnie sam związany z zawodem prawniczym, obserwuje rolę adwokata od wielu lat. Podkreśla fakt wyłączania adwokata, przynajmniej praktycznego, z coraz dalszych kategorii spraw i uważa, że adwokat wkrótce pozostanie tylko w sądzie. Duży schematyzm w wyrokowaniu w wielu sprawach, np. dziedniczenia czy wymiaru kary, sprawia, że społeczeństwo często rezygnuje z pomocy adwokata. Rola adwokatury — co najmniej w znaczeniu klasycznym — maleje. Wzrasta zakres spraw

załatwianych przez organy administracji. Tu jednak udział adwokatów jest wręcz niepopularny. A może właśnie w tych postępowaniach leży nowe pole działania adwokatury?

Niemniej jednak w swoim zawodzie kol. Radzicki czuje się doskonale. Jest dumny z togi, którą nosi. To świetne samopoczucie osłabiają jedynie warunki bytowe, dojazdy z miejsca zamieszkania w Poznaniu, niepewność młodego adwokata, czy przyjdzie klient ze sprawą. Kol. Radzicki twierdzi, że pomaga mu jednak ludzkie „dziękuję”, gdy sprawa dobrze wypadła. Chciałby, aby współpraca ze strony starszych kolegów była lepsza, aby stosunki w zespole były oparte na wzajemnym zaufaniu i życzliwości.

Kolega Radzicki zapewnia nas na koniec rozmowy, że do zawodu adwokackiego szedł świadomie i gdyby miał jeszcze raz dokonać wyboru zawodu, wybrałby — adwokaturę.

Rozmowę przeprowadził W. Knoppek

## 9.

### Wywiad z adwokatem Witoldem Trojanowskim

Adwokat Witold Trojanowski urodził się w roku 1898. Ukończył gimnazjum filologiczne im. Mikołaja Reja w Warszawie. Studia prawnicze odbył na Uniwersytecie Warszawskim. W studiach miał dwuletnią przerwę w latach 1918—1920, w czasie której służył zbrojnie Ojczyźnie. W latach 1923—1925 odbył aplikację sądową. W latach 1925—1926 był referendarzem Sekretariatu Prawniczego Najwyższego Trybunału Administracyjnego, a przez następne dwa lata — podprokuratorem przy Sądzie Okręgowym w Królewskiej Hucie.

Adwokatem jest od roku 1929. Do wybuchu wojny ma siedzibę w Katowicach. W okresie okupacji przebywał w Krakowie. Po wyzwoleniu jest członkiem Rady Adwokackiej w Katowicach. Wiosną 1947 r. przeniósł siedzibę do Poznania, gdzie od kwietnia 1947 r. do chwili obecnej wykonuje zawód adwokata. W latach 1949—1950 był dziekanem Rady Adwokackiej w Poznaniu, a w dalszych kadencjach adwokackiego samorządu — rzecznikiem dyscyplinarnym, sekretarzem, a ostatnio skarbnikiem.

Jest kolegą powszechnie lubianym i szanowanym. Poważny, lecz skory do żartu i uśmiechu. Rzeczowy, serdeczny i koleżeński. Mimo swych 75 lat nie zgarbiony, chodzący prosto, dużymi krokami. Myślący trzeźwo i sprawnie, tak jakby czas przez niego nie płynął, a on się go nie bał i z nim nie liczył. Nasz dzielny, drogi Kolega Witold, który zwyciężył czas i niszczące procesy biochemii ludzkiego organizmu, odpowiada na dalsze nasze pytania.

— *Od wczesnych lat miałem usposobienie obrończe. Widziałem w ludziach tyle czynników usprawiedliwiających nawet złe czyny, tyle działających w nich sił niezależnych od ich woli i świadomości, tyle wyznaczników ich zachowania się, że nigdy nie umiałem oskarżać ludzi na serio i całkowicie. Dlatego zapewne moja praca w prokuraturze trwała krótko,*